

Paweł Wiktor Ryś

„Dobra krew”. Podziały społeczne a kategoria „rasy” w Trylogii i powieściach współczesnych Henryka Sienkiewicza

Jest to okazała praca doktorska i to pod kilkoma względami. Liczy prawie 350 stron i zawiera 13 rozdziałów umieszczonych w dwóch częściach, a samą załączoną do niej bibliografię spisano na stronach 40. Mogę od ręki potwierdzić, że nie jest to spis ozdobny, bo rejestruje pozycje faktycznie wykorzystane, o czym świadczą treściwe przypisy. Rachunki stron czy pozycji nie są, oczywiście, rozstrzygające o okazałości tej pracy. Zostają one jednak wyraźnie umocnione generalnymi i i detalicznymi argumentami rzeczowymi.

Paweł Wiktor Ryś w dysertacji swojej zajmuje się, bardzo szczegółowo, dwiema „trylogiami” Henryka Sienkiewicza, historyczną i współczesną. W skład trylogii historycznej wchodzi *Ogniem i mieczem*, *Potop* i *Pan Wołodyjowski*. Ułożył ją sam pisarz, a do niedawna jeszcze znało ją każde polskie dziecko. „Trylogia” współczesna Sienkiewicza jest natomiast kompozycją doktoranta, a zapisuje on do niej *Bez dogmatu*, *Rodzinę Połanieckich* i *Wirów*. Zestawienie to jest odkrywcze, choćby dlatego, że od razu budzi zastanowienie czytelnika. Porównania tych utworów (zwłaszcza *Bez dogmatu* i *Rodziny Połanieckich*) pojawiały się w krytyce i w badaniach, ale takiego „trylogijnego” zestawienia dotąd nie spotkałem. Nie wielbię ani *Bez dogmatu* ani też *Rodziny Połanieckich*, ale są to utwory poważne i dla Sienkiewicza znaczące. Wątpliwość moją wzbudziło pojawienie się *Wirów* w tym układzie, ponieważ uważam je za pisarską porażkę. Jest to utwór wyjątkowy w dorobku Sienkiewicza - politycznie partyjny, w którym pisarz wprost zwalcza socjalistów i chwali narodowców. Paweł Wiktor Ryś, konsekwentnie czyta antropologiczno-społeczną wymowę powieści Sienkiewicza i takie doraźne odniesienia pomija. Przekonał mnie więc do tego zestawienia swoją analizą, choć

wątpliwość pozostała. Poświęcenie obu „trylogiom” trzech kolejnych rozdziałów pracy (VIII, IX, X - trylogii historycznej; XI, XII, XIII – trylogii współczesnej) symetryczność tego porównania potwierdzają. Żałuję jednak, że zabrakło tutaj *W pustyni i w puszczy*. Dla tytułowej problematyki „rasy” jest to utwór przykładowy. Może zresztą zanadto i dlatego autor go pominął. Zrobił jednak wiele dla całościowego ujęcia dzieła Sienkiewicza w tej perspektywie i nikt rzetelny jego książki, bo należy ją wydać, nie będzie mógł pominąć.

Drugą, analityczną część pracy, skupioną na wybranych utworach, poprzedza część pierwsza, teoretyczna, w której autor zajmuje się tytułową kategorią „rasy” i jej koncepcjami naukowymi, raczej – „naukawymi”, jak mawiał Henryk Markiewicz. Napisana jest ona erudycyjnie, nieomal encyklopedycznie, przejrzysto i porządkująco, a otwierają ją rozdziały poświęcone szlacheckiemu protorasizmowi społecznemu oraz sarmatyzmowi, co w odniesieniu do Sienkiewicza zasadne. W rozdziałach poświęconych bezpośrednio kategorii rasy i rasizmowi omówieni zostają nie tylko klasycy rasizmu społecznego Malthus, Spencer, Gobineau, ale także literaturoznawca i historyk Hippolyte Taine oraz Gustaw le Bon, autor znanej *Psychologii tłumu* i odkrywca „rasy podhalańskiej”, o czym nie wiedziałem. „Rasowe dyferencje między szlachtą a ludem”, badali również pozytywistyczni amatorzy oraz międzywojenni polscy antropologowie, z Ludwikiem Jaxa Bykowskim, który Kmicica uznawał za reprezentanta rycerskiego „typu subnordycznego”. Przytaczając te i inne szczegóły, których autor zebrał mnóstwo, nie drwię sobie bynajmniej z dawnych uczonych, bo mam do nich stosunek historyczny. Podkreślam natomiast informacyjną również okazałość tej pracy, dzięki niej recenzent często się czegoś dowiaduje.

Te i inne szczegóły wpisane zostały w szeroki kontekst historyczno-kulturowy, który jest kolejną zaletą tej pracy. Jej czytelnik musi zastanawiać się wraz z autorem nad formami i zakresami protorasizmu i etnorasizmu, a także nad rasizmem klasowym; nad osobliwymi charakterystykami Sarmatów oraz Słowian i wzajemnymi relacjami tych charakterystyk w różnych koncepcjach; nad teoriami obcego podboju i rodzimego gminowładztwa w odniesieniu do Polski oraz monogenezą lub poligenezą w odniesieniu do całej ludzkości. Rozpoznając te podstawowe kwestie może też

poznać mnóstwo charakterystycznych konkretów. Co to, na przykład, jest „włos mongolski” oraz jak badano „kąć twarzy”; komu wzrasta „indeks głowowy” a kto dyszy „chłopskim oddechem” (może lepiej „dech” lub „wydech”?). Przywołuję te wybrane zwroty, aby podkreślić, że w tej okazałej pracy, autor umiejętnie ilustruje kwestie generalne barwnymi, sensownymi szczegółami. Praca doktorska Pawła Wiktora Rysia, została napisaną z erudycyjnym rozmachem oraz intelektualną spójnością, o którą wcale niełatwo w tak rozległym i zobowiązującym zarazem materiale. Jest spójna w generalnej kompozycji poświadczona układem części oraz rozdziałów w nich, jak i wpisaniem argumentacji teoretyczno-historycznej w interpretację utworów Sienkiewicza.

Pierwsza część pracy daje nam właściwe wprowadzenie teoretyczno-historyczne do autorskiego odczytania obu „trylogii” Henryka Sienkiewicza, wspartego kompletną zapewne literaturą przedmiotu w części drugiej. Rzecz jasna głównym zobowiązaniem Pawła Wiktora Rysia są wybrane utwory Sienkiewicza, ale właściwie wybierając narzędzia tej interpretacji, pobudza czytelnika do własnej refleksji nad pisarstwem twórcy „Trylogii” oraz poglądami na świat, teoriami, wymysłami i przesadami. Czytając tę pracę trzeba pomyśleć o ideach narodu, etnocentryzmie i relatywizmie kulturowym, o tym, czym jest ludzkość, na czym polega jej jedność oraz zróżnicowanie i co warte są kategorie ich ujmowania, przyjmowane jeszcze przed stu laty jako fundamentalne, a dziś już tylko anegdotyczne. Może to również pobudzać sceptycyzm wobec współczesnych pojęć i kategoryzacji, przyjmowanych za twarde i nieodparte, co uważam za zaletę pracy. Ponieważ pierwszej części pracy Paweł Wiktor Ryś nie opatrzył tytułem, więc go podpowiadam: „Przyczynek do historycznej teorii wiedzy (z powodu dwóch Trylogii Henryka Sienkiewicza”.

Druga część pracy, bezpośrednio poświęcona obu, zestawianym przez autora, trylogiom Sienkiewicza, nie ma również tytułu i mogę go zaproponować: „Wstęp do antropologii sienkiewiczowskiej”. Dlaczego tylko wstęp, to już poniekąd wskazałem, wymieniając *W pustyni i w puszczy*, jako utwór, którego mi zabrakło, ale przecież nie jest on jedyny, bo *Quo vadis*, *Legiony*, wcześniej *Szkice węglem*, *Listy z podróży do*

Ameryki, dopominają się same o antropologiczne odczytanie. Niestety nigdy nie czytałem *Krzyżaków* w takiej kulturoznawczej perspektywie, a dzięki autorowi tej pracy, mnie to ekscytuje. Wszystkie te wskazania nie są zarzutami wobec przedstawionej pracy doktorskiej, tym bardziej, że autor również się do tych utworów odnosi (zwłaszcza w rozdziale trzecim części pierwszej: *Henryk Sienkiewicz w świetle dotychczasowych rozważań (szlachecki protorasizm stanowy, sarmatyzm i teoria podboju)*) oraz w *Dopowiedzeniu: Kilka uwag o tzw. „przełomie” w życiu i twórczości Sienkiewicza*. Poświadczają one natomiast to, że Paweł Wiktor Ryś nas inspiruje

Napisał on własny „wstęp do antropologii sienkiewiczowskiej”, którą sam ongiś szkicowałem, a jest on rozwinięty i przekonujący. Został oparty na analizie podstawowego korpusu dzieł autor *Trylogii*, a to znacznie więcej niż połowa jej całościowego ujęcia. Paweł Wiktor Ryś bardzo się do niego zbliżył, ponieważ przedstawił nam podstawowe kategoryzacje tej antropologii oraz wzorowo je zoperacjonalizował. Co znaczy, że przedstawił je nie w abstrakcyjnych założeniach, lecz w działaniu – we własnym przewodzie interpretującym obie „trylogie” Henryka Sienkiewicza. Przewód ten bywa tak szczegółowy, że odróżniamy za autorem „dzikość” Kurpiów od „dzikości” górali, a one obie od „zdziczenia” Kmicica (w *Potopie* oczywiście), ale także tak generalny, iż pojmujemy „esencjalizację” cech społecznych, których dokonywał Płoszowski w *Bez dogmatu* oraz relację tych kategoryzacji do ocen samego autora utworu. Przewód interpretacyjny Pawła Wiktora Rysia jest przemyślany, konsekwentnie prowadzony, metodologicznie uzasadniony oraz nasycony drobiazgowymi przytoczeniami i odniesieniami. Wszystko to razem dobrze świadczy o świadomości teoretycznej i rzetelności historycznej doktoranta.

Pozwalam sobie teraz, jakby kontrastowo, zamieścić pewną uwagę ogólną, pobudzoną przez tę pracę doktorską, której pełny tytuł przypominam: „*Dobra krew*”. *Podziały społeczne a kategoria rasy w Trylogii i powieściach współczesnych Henryka Sienkiewicza*. Podstawowy problem tej pracy, wskazany w tytule a wielokrotnie rozważany w jej tekście, czyli „urasowienie podziałów społecznych” dopomina się współczesnego dookreślenia nie tylko ze względu na samego Sienkiewicza, ale także ze względu na naszą świadomość i postawę humanistyczną. Naturalizacja podziałów

rozwojowych („cywilizacyjnych”), etnicznych (narodowych) czy społecznych (klasowych i grupowych) nie była zapewne problemem własnym dla dziewiętnastowiecznych brytyjskich lub francuskich teoretyków prymitywizmu i cywilizacji (Spencera, Buckle’a, Taine’a), ponieważ byli oni dogłębnie przeświadczeni o tym, że reprezentują najwyższy stopień człowieczeństwa, gwarantowany im przez wszechmocne „Prawa Natury”, które zastąpiły Pana Boga. Na dodatek Prawa te były odkryciem Nauki, uznawanej za najwyższe osiągnięcie ludzkości. Słowem - ewolucyjni scjentyści reprezentowali naprawdę postawę kolonizatorską i to tak doskonale, że całkiem bezwiednie. Gdyby ktoś zarzucił kolonializm Buckle’owi, on zapewne zarzutu tego by zwyczajnie nie pojął.

Z Henrykiem Sienkiewiczem natomiast kwestia jest bardziej złożona, jak zresztą zapewne z każdym z nas, choć nie jesteśmy mu już współcześni, a zwłaszcza nie mamy tej klasy pisarskiej. Twórca „Trylogii” historycznej, która osiągnęła niebywale, trwające ponad sto lat, nie tylko krajowe, powodzenie czytelnicze, reprezentował postawę, może nie rozdartą, ale na pewno rozpiętą – między kolonizatorstwem a skolonizowaniem. Skala tego napięcia jest dyskusyjna, z czego zdaje sobie sprawę Paweł Wiktor Ryś, a na dodatek musiała być zmienna, zależna od wrażliwości i poglądów pisarza, a także czasoprzestrzeni, w jakich się znajdował (pozytywistyczna Warszawa, amerykański Dzik Zachód, klerykalny Kraków, paryska wystawa światowa itp.). Nosiciele postawy kolonizatorskiej siebie samych uznają za najwyższe wcielenie człowieczeństwa, a wszystkie inne jego przejawy, za należnie niższe lub zdegradowane. Skolonizowani natomiast zostali podbici, poniżeni, a nawet odczłowieczeni, czego najprostsze, wymowne świadectwa mamy w języku: „dzikus”, „czarnuch”, „cham”. W jakiej mierze poniżenie to i dehumanizację odczuwają i odrzucają – trzeba zawsze badać konkretnie. Pewne jest, że im bardziej poniżenie to zostanie znaturalizowane, czyli uznane za wytwór samej przyrody, tym mocniejszej dehumanizacji zostaną poddani skolonizowani. Relacje między naturalizacją a dehumanizacją rozważa Paweł Wiktor Ryś kompetentnie, zarówno wtedy, gdy chodzi o ich kategoryzacje pojęciowe, jak i konkretyzacje analityczne (por. rozdział VI z *próbą uporządkowania pojęć rasizmu klasowego i terminów pokrewnych* oraz rozdział

VIII, *Zacna to krew. O ogniem i mieczem, zwłaszcza o urasowieniu dychotomii „pana”/”chama”*).

Problem w tym, że Henryk Sienkiewicz, który niewątpliwie przejmował i prznosił we współczesność szlachecki protorasizm stanowy („zacna krew” to lepsza krew), czytał też współczesnych mu naturalistów i nawet jeśli ich krytykował, to im częściowo ulegał, bo byli „naukowi”, w swojej własnej postawie doświadczał rozdzielenia pomiędzy kolonizatorstwem a skolonizowaniem, choć nie zdawał sobie z tego jasno sprawy. To stąd różne jego ambiwalencje, rozbieżności, niekonsekwencje, które trafnie wskazuje autor pracy, subtelnie odróżniając poglądy bohaterów od poglądów autora (np. rozdział XI poświęcony *Bez dogmatu*), albo też dwuznaczności stosunku do ludu (rozdział IX, o *Potopie*). Z jednej bowiem strony i to Sienkiewicz odczuwał dotkliwie - byliśmy podbici i prawie skolonizowani, co pobudzało jego empatię wobec Indian północno-amerykańskich, czemu dał wzorowy wyraz w *Listach z Ameryki*. Opowiadanie *Sachem* wtedy napisane, pozostaje jednym z najmocniejszych świadectw kulturowego unicestwienia, jakie niosą ze sobą podbój i kolonizacja. Z drugiej strony natomiast dziedziczył nieomal nieświadomie, a dawał artystyczny wyraz w pełni świadomie, całemu zespołowi wartościujących przeświadczeń kolonizatora: szlacheckiemu protorasizmowi, naturalistycznemu urasowieniu różnic etnicznych, społecznej segregacji kulturalnej. Jestem otóż przekonany, że wszystkie te niezborności, przemawiające zresztą na korzyść pisarza, bo nie przedstawiał on przecież podręcznika logiki, a dawał artystyczny wyraz swojemu doświadczeniu świata, miały swoje źródło w naszych, zbiorowych, a nie jego osobistych ograniczeniach. W podobnych bowiem rozdzieleniach mentalnych pozostajemy do dzisiaj, na przykład ze swoim niezwalczonym kompleksem niższości wobec „Zachodu” i nieuleczalnym poczuciem wyższości wobec „Wschodu”. We współczesnych pokoleniach napięcie to zostało zapewne zmniejszone, choć natręctwa oficjalne tego nie potwierdzają. Jednak odpowiedź na pytanie - czy zmniejszenie to jest pozytywnie skorelowane z malejącym oddziaływaniem, zwłaszcza na młodych, pisarstwa Sienkiewicza? – pozostaje zdaniem badawczym. Jest kolejną zaletą tej pracy doktorskiej, że pytania takie pobudza.

Praca doktorska Pawła Wiktora Rysia zatytułowana „Dobra krew”. Podziały społeczne a kategoria „rasy” w Trylogii i powieściach współczesnych Henryka Sienkiewicza”, spełnia z nawiązką warunki, jakie stawiamy pracom doktorskim z dziedziny literaturoznawstwa. Na rzecz tej oceny przedstawiam cztery zasadnicze zespoły argumentów. Po pierwsze – autor tej pracy przedstawił własny wybór utworów Henryka Sienkiewicza, a jest ich niemało i bliskiej lekturze podlega tutaj kolekcja opasłych tomów. Zestawił te tomy, w zaskakującą wstępnie, kompozycję dwóch „trylogii”, a swoim przewodem interpretacyjnym zestawienie to przekonywająco uzasadnił. Po drugie – dokonał teoretyczno-historycznej problematyzacji kategorii „rasy”, przedstawił różne jej warianty, umiejętnie je zoperacjonalizował, w odniesieniu do pojmowania podziałów społecznych i zróżnicowań etnicznych. Po trzecie – czytał wnikliwie, bardzo szczegółowo, nierzadko drobiazgowo wybrane utwory Henryka Sienkiewicza (a jest ich stos, co już podkreśliłem) - zawsze jako utwory prozatorskie, a nie dyskursywne. Co znaczy, że należycie rozróżniał głosy bohaterów od głosu autora, czyniąc to nierzadko z prawdziwą subtelnością. Dzięki temu, rekonstruując pogląd na świat, uniknął kwalifikacyjnych uproszczeń, własne stanowisko jasno przedstawiając. Po czwarte wreszcie – odczytał pisarstwo Sienkiewicza w wybranych przez siebie utworach jako pewien zespół napięć, zaświadczenie żywej problematyczności, a nie apodyktyczny dyskurs ideologiczny. Dzięki temu lepiej je ożywił, niż czynią to pospolite apologie lub uproszczone refutacje. Zachęca nas tym do całościowego ujęcia dramaturgii humanistycznej Sienkiewicza, jako nie tylko personalnej, ale także kulturowej – w trwającym wciąż i działającym modelu polskości.

Stwierdzam, że praca doktorska Pawła Wiktora Rysia spełnia ustawowe wymogi i wnoszę o dopuszczenie jej autora do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

(Andrzej Mencwel)